



„Centurion” to typowy przykład hollywoodzkiej produkcji (a raczej hollywoodzkiej w duchu, ponieważ wyprodukowanej w Wlk. Brytanii) opowiadającej o czasach starożytności. Niestety wraz z masakrą rzymskiego legionu w filmie następuje masakrowanie faktów historycznych, a co gorsza nawet zdrowego rozsądku.

„Centurion” bazuje na legendzie o zaginionym legionie, który miał zostać wybity w Brytanii. Legendzie podważanej przez historyków i wywodzącej się ze współczesnej literatury popularnej, a nie przekazów antycznych (w rzeczywistości IX legion poniósł znaczne straty, w roku 60 lub 61, podczas powstania Boudiki, królowej Icenów). Mamy II wiek naszej ery, w Brytanii wybucha bunt plemion piktyjskich. Gubernator wzywa więc IX legion, który ma za zadanie wyruszyć przeciwko buntownikom i zabić ich władcę, Gorlacona.

Z pozoru wygląda to sensownie. Nie trzeba jednak wielkiego eksperta, aby odkryć braki

logiczne. We wstępie do filmu słyszymy, że Piktowie wykorzystywali znany im teren, aby prowadzić wojnę partyzancką. Rzymianie zachowują się więc jak kompletni idioci. Wysyłają legion w nieznany teren licząc, właśnie na co, że Piktowie staną do walnej bitwy pozwalając zabić swojego wodza? W dodatku wyruszający do walki legion opiera się na wiadomościach zebranych przez podobno zbuntowaną piktyjską wojowniczkę, służącą w charakterze zwiadowcy. Opieranie całej kampanii na wiadomościach od „barbarzyńców” raczej nie leżało w naturze Rzymian.

Drugi absurd to sama rzymska armia. Przedstawieni w filmie legioniści są do bólu hollywoodzcy. Wszyscy posiadają broje segmentowe, nie mają oddziałów pomocniczych, kawalerii ani lekkiej piechoty (dziwne tym bardziej, że chcą walczyć z partyzantami). Pomijam już drobne błędy, takie jak fakt, że piechurzy zamiast pilum mają zwykłe włócznie. Nic dziwnego, że tak przygotowana kampania kończy się katastrofą i powtórką z bitwy w Lesie Teutoburskim. Jak się zresztą później okaże cała akcja była dodatkowo absurdalna, ponieważ zaczyna się właśnie budowa Muru Hadriana i rzymska armia wycofuje się na południe.

„Centurion” wykorzystuje znany i ograny do znudzenia motyw garstki ludzi, którzy przetrwali masakrę aby walczyć dalej. W tym przypadku jest to sześciu legionistów i kucharz. Kucharz okazuje się oczywiście równie sprawnym wojownikiem jak pozostała szóstka. Nie wdając się w szczegóły, najpierw próbują oni uwolnić wziętego do niewoli dowódcę legionu, bezbłędnie wiedząc gdzie znajduje się osada Piktów, a następnie uciekają przed pościgiem. Sami Piktowie, w starożytności uważani za lud tajemniczy, odprawiający dziwne obrzędy i bardzo wojowniczy, w „Centurionie” są przedstawieni jako stereotypowi wrogowie. Równie dobrze można by ich zastąpić jakimkolwiek ludem „barbarzyńskim” ubierającym się w skóry i malującym twarze przed bitwą. Wódz oraz wspomniana zwiadowczyni to postaci jednowymiarowe, nie mające żadnej głębi. Wspomniano wprawdzie, że wojowniczką będąc dzieckiem patrzyła jak Rzymianie wymordowali jej rodzinę, ale tylko mimochodem, aby usprawiedliwić jej zmianę stron. „Czarne charaktery”, którymi stają się tu ludzie broniący własnych ziem, stanowią zresztą jedynie tło, nie będąc nawet postaciami drugoplanowymi.

Niewiele lepiej wyglądają Rzymianie. Służyli w tym samym legionie jednak okazuje się, że pochodzą z różnych części imperium, co jest absurdem. Jak na weteranów to również ludzie nadzwyczaj kulturalni i uprzejmi – na przykład wobec napotkanej piktyjskiej szamanki. Mają również nadludzką odporność. Wystarczą 2-3 dni aby noga jednego z bohaterów przebita strzałą zagoiła się na tyle aby mógł chodzić. Film pograża jeszcze bardziej fakt, że... rzymski gubernator chce ukryć masakrę legionu, tak jakby zniknięcie kilku tysięcy żołnierzy można było utrzymać w tajemnicy na przykład przed tymi, którzy razem z nimi służyli. Podobne braki logiki dyskredytowałyby nawet film fantasy, a co dopiero produkcję aspirującą do przedstawiania wydarzeń historycznych. Nasuwa się pytanie czy stanowisko konsultanta naukowego korygującego największe błędy jeszcze na poziomie scenariusza padło ofiarą cięć związanych z kryzysem?

„Centurion” – historyczna masakra

Wpisany przez Cisz

poniedziałek, 07 lutego 2011 09:11 - Poprawiony piątek, 29 kwietnia 2011 08:16

Czytelnicy zastanawiają się zapewne – czy w „Centurionie” są mocne strony? Niewiele, ale są. Pośród owej historycznej masakry, mimo pewnych błędów, sceneria czy sam ekwipunek legionistów (poza wspomnianym pilum) nie budzą większych zastrzeżeń. Warto zwrócić uwagę również na krajobrazy. Widać, że specjalista od lokalizacji planu oraz operatorzy kamer wykonali porządną robotę. poziom aktorstwa można ocenić jako poprawny. Cytując jednak bohatera znakomitej polskiej komedii „Miś” „ważne jednak aby te plusy nie przesłoniły wam minusów”.

„Centurion” jest filmem na jeden wieczór, do obejrzenia i zapomnienia, nie oczekujmy niczego więcej, bo się rozczarujemy.

Reżyseria: Neil Marshall

Scenariusz: Neil Marshall

Produkcja: Wielka Brytania

Autor: *Cisza*

Opublikowano 07.02.2011 r.